

PiS uderza w demokrację i praworządność

26 kwietnia 2020

Trybunał Konstytucyjny, działając jak część aparatu władzy Prawa i Sprawiedliwości, bezprawnie zdecydował o tym, co wolno i czego nie wolno czynić Sądowi Najwyższemu.

Pod propagandową przykrywką zmagania z koronawirusem, ekipa z Prawa i Sprawiedliwości dokonała kolejnego zamachu na demokrację i praworządność w Polsce. Uderzenia dokonał Trybunał Konstytucyjny, przejęty przez nominatów z PiS. Można by powiedzieć, że Trybunał Konstytucyjny spełnia oczekiwania PiS-owskiej władzy – ale trafniejsze byłoby stwierdzenie, iż TK dziś po prostu sam jest jednym z organów PiS-owskiej władzy.

Tak więc, Trybunał Konstytucyjny, działając jako część władzy PiS, uznał w tym tygodniu, że to oczywiście władza PiS ma prawo zatwierdzać lub odrzucać rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego. Innymi słowy – że to partia powinna w Polsce decydować o wyrokach, a nie jakieś niby niezależne sądy (Sąd Najwyższy jeszcze nie został w pełni przejęty przez Prawo i Sprawiedliwość, więc wciąż może wpływać na to, że wyroki polskich sądów nie zawsze będą zgodne z oczekiwaniami obecnej ekipy).

Trybunał Konstytucyjny w swym orzeczeniu stwierdził, że niezgodna z Konstytucją i prawem międzynarodowym jest uchwała Sądu Najwyższego stanowiąca, iż wyroki wydawane z udziałem sędziów, w których powoływaniu uczestniczyła obecna Krajowa Rada Sądownictwa, mogą być podważone w kolejnej instancji.

To orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego jest epokowe. Uznawanie, iż rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego mogą być bezprawne i nie obowiązujące, stanowi bowiem krok milowy do wyjścia Polski z Unii Europejskiej, gdzie nie ma miejsca dla

państw, w których nie panują rządy prawa. Najpierw zaś, za sprawą obecnego orzeczenia TK nastąpi bardzo znaczne zmniejszenie pomocy, otrzymywanej przez Polskę od UE – co znacznie ułatwi PiS-owi przekonywanie ludzi, że Unia nie jest nam do niczego potrzebna.

Wrogowie wolności

Sąd Najwyższy w styczniu tego roku (działając w rozszerzonym składzie, z sędziami trzech izb SN) przyjął uchwałę, że wyroki wydawane przez sądy z udziałem sędziów, w których powoływaniu uczestniczyła obecna Krajowa Rada Sądownictwa (czyli przejęta przez PiS), mogą być podważone w kolejnej instancji – z powodu zarzutu niewłaściwej lub sprzecznej z prawem obsady składu orzekającego tych sądów.

Ta styczniowa uchwała Sądu Najwyższego stanowiła realizację wcześniejszego orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Oba te najwyższe i w Unii, i w Polsce organy wymiaru sprawiedliwości uznały bowiem, że istnieje niebezpieczeństwo, iż sędzia powołany z udziałem Krajowej Rady Sądownictwa obsadzonej przez obecną ekipę rządzącą, może nie być niezawisły w swoich decyzjach. To zaś może także – choć nie musi – oznaczać, że wyda wyrok taki, jakiego sobie życzy obecna ekipa rządząca, a nie wyrok, który będzie sprawiedliwy.

Jest to sprzeczne z istotą sądownictwa, które, jak stwierdza polska Konstytucja, jest władzą odrębną i niezależną od innych władz, a sędziowie są niezawisli (art. 173 i 177 Konstytucji).

O tym, że sędziowie są niezawisli i bezstronni stanowi również Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, do przestrzegania której zobowiązała się Polska.

Tak więc, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz Sąd Najwyższy bronią polskiej Konstytucji oraz unijnych i po prostu ogólnoludzkich praw podstawowych – natomiast ekipa rządząca Prawa i Sprawiedliwości łamie Konstytucję i wszystkie

te prawa.

Ci którzy łamią Konstytucję i prawo, łamią zaś także praworządność i demokrację – i w ten sposób pozbawiają Polaków wolności, czyniąc ich sobie podległymi. PiS-owskim prominentom warto zasugerować, że należy nieco mitygować totalitarne zapędy. Niech nie zapominają o osiemnastowiecznej, ale wciąż żywej zasadzie: „Nie ma wolności dla wrogów wolności”.

Na drodze do dyktatury

W łamaniu praworządności, demokracji i wolności przeszkadzają instytucje Unii Europejskiej – i właśnie chcąc się pozbyć tej przeszkody, liderzy Prawa i Sprawiedliwości dążą do wyprowadzenia naszego kraju z Unii.

PiS-owska ekipa już wkrótce po styczniowym orzeczeniu Sądu Najwyższego rozpoczęła kolejny atak na praworządność i demokrację. PiS-owska marszałek Sejmu stwierdziła – niezgodnie z prawdą – że w wyniku styczniowej uchwały SN nastąpił spór kompetencyjny pomiędzy Sądem Najwyższym i Sejmem. Wystąpiła więc z wnioskiem o rozstrzygnięcie tego sporu do Trybunału Konstytucyjnego, przejętego już przez PiS. Prezes Rady Ministrów, działając z nią wspólnie i w porozumieniu, wystąpił zaś do TK o zbadanie konstytucyjności przepisów, na mocy których Sąd Najwyższy podjął swą uchwałę.

W rzeczywistości, nie ma i nie było żadnego sporu kompetencyjnego między Sejmem a Sądem Najwyższym, co stwierdził sam Sąd Najwyższy. Mimo to jednak Trybunał Konstytucyjny jeszcze w styczniu br. uznał, niezgodnie z prawem, że spór kompetencyjny istnieje, a do czasu jego rozstrzygnięcia wstrzymane zostaje wykonywanie wspomnianej uchwały Sądu Najwyższego, mówiącej iż wyroki wydane przez sąd z udziałem sędziów, w których powoływaniu uczestniczyła obecna Krajowa Rada Sądownictwa, mogą być podważone w kolejnej instancji z powodu zarzutu niewłaściwej lub sprzecznej z prawem obsady składu orzekającego. TK zakazał też Sądowi

Najwyższemu podejmowania jakichkolwiek uchwał dotyczących Krajowej Rady Sądownictwa czy prawidłowości powołań sędziowskich.

Tak więc, TK działając jako część aparatu władzy Prawa i Sprawiedliwości, bezprawnie zdecydował o tym, co wolno i czego nie wolno czynić Sądowi Najwyższemu (formalnie przecież niezależnemu i niezawisłemu od innych władz).

Teraz zaś Trybunał Konstytucyjny orzekł, że styczniowa uchwała Sądu Najwyższego, dotycząca sędziów powołanych z udziałem obecnej Krajowej Rady Sądownictwa, jest sprzeczna z Konstytucją i prawem międzynarodowym – a więc nie wolno jej stosować na zawsze.

Nam wszystko wolno

Może nieco dziwić, dlaczego Trybunał Konstytucyjny, będący przecież – choćby z nazwy – również sądem, tak chętnie podjął się roli organu PiS-owskiej władzy, opresyjnej wobec niezależnego i niezawisłego sądownictwa w Polsce.

To zdziwienie jednak mija, gdy uświadomimy sobie, że ekipa rządząca z Prawa i Sprawiedliwości odkomenderowała do TK swych oddanych ludzi, dobrze wiedzących, co mają robić, oraz w ogóle nie będących sędziami – czyli takich, którym obce mogą być zasady niezależności i niezawisłości sędziowskiej.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego mówiący o tym, iż styczniowa uchwała Sądu Najwyższego dotycząca sędziów powołanych z udziałem obecnej, PiS-owskiej Krajowej Rady Sądownictwa jest jakoby (jakoby – czyli zdaniem Trybunału, który nie miał uprawnień, by wydawać jakiekolwiek orzeczenie w tej sprawie) niezgodna z Konstytucją, odczytał oraz uzasadnił PiS-owski nominat Stanisław Piotrowicz.

W rzeczywistości „sędzia” Trybunału S. Piotrowicz nigdy wcześniej nie był sędzią – lecz prokuratorem, oskarżającym

opozycjonistów w stanie wojennym, a także zasłużonym członkiem egzekutywy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krośnie. Komunistyczny, partyjny prokurator oskarżający opozycjonistów w stanie wojennym, to widocznie według prominentów Prawa i Sprawiedliwości, dobry materiał na wykonawcę poleceń obecnej władzy.

Sędzią sprawozdawcą w tej sprawie była zaś Krystyna Pawłowicz, także skierowana do TK przez PiS. Wcześniej nie pracowała ona jako sędzia, a jej kariera również zaczęła się w komunistycznej Polsce, czyli w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tym „niesłusznym” ustroju działała ona w Socjalistycznym Związku Studentów Polskich. To poniekąd łączy ją z Julią Przyłębską, prezes PiS-owskiego Trybunału Konstytucyjnego, która także była działaczką Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

Wszystko to nie stanowi broń Boże żadnych pretensji wobec wszelkich wymienianych tutaj osób, a także wobec żadnych innych członków obecnego Trybunału Konstytucyjnego, robiących kariery „za komuny”. Przeciwnie, pokazuje jak świadomie ekipa z Prawa i Sprawiedliwości obsadza ważne stanowiska, troszcząc się o to, by byli na tych stanowiskach ludzie, dający rękojmię odgadywania i spełniania oczekiwań obecnej ekipy.

Prominenci Prawa i Sprawiedliwości doskonale przecież znają – i konsekwentnie stosują – zasadę Włodzimierza Lenina, że „Kadry decydują o wszystkim”. Oraz jego drugą zasadę, jeszcze ważniejszą: „Nasz kodeks moralny jest absolutnie nowy. (...) nam wszystko wolno”.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info